

Tadeusz Lehr-Splawiński

Misja słowiańska św. Metodego a Polska

Collectanea Theologica 13/1-2, 3-12

1932

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MISJA SŁOWIAŃSKA ŚW. METODEGO A POLSKA.

Niedawno przedstawiłem w „Ruchu teologicznym“ (II. nr. 2 z czerwca 1930) wyniki badań nad działalnością misyjną św. Cyryla i Metodego w państwie wielkomorawskim. W związku z tem obecnie zajmę się zagadnieniem, które łączy się z tamtem, a zarazem bezpośrednio dotyczy naszego narodu i podstaw jego kultury. Chodzi mianowicie o to, czy działalność misyjna św. braci słowiańskich, rozwijana na Morawach, i szerzony tam przez nich obrządek słowiański dotarły do Polski i czy odbiły się w jakiś sposób na jej życiu kulturalnem w średniowieczu. Wielokrotnie bowiem spotkać się można w naszej literaturze historycznej z przypuszczeniami, wypowiedzianymi w mniej lub więcej stanowczej formie, że już w IX w. krzewiło się na terenie Małopolski chrześcijaństwo, przeszczepione tam w obrządku słowiańskim z sąsiednich Moraw w związku z działalnością apostolską św. Metodego. Niektórzy badacze naszego średniowiecza wiążą z tą hipotezą doniosłe, daleko idące wnioski, używając jej do wyjaśnienia wielu zarówno kulturalnych jak i politycznych zagadnień z dziejów średniowiecznej Małopolski. Zabierało głos w tej sprawie kilkunastu już uczonych, dość wymienić z dawniejszych Bandtkiego, Bielowskiego, Lelewela, W. A. Maciejowskiego, A. Małeckiego, J. Szujskiego, z nowszych Abrahama, Potkańskiego, Brücknera, M. Gumplowicza, ks. W. Szcześniaka, M. Gumowskiego. Wśród zwolenników istnienia obrządku słowiańskiego w Polsce najdalej posunęli się w swych wnioskach Gumplowicz¹⁾, Potkański²⁾, Gumowski³⁾, wśród prze-

¹⁾ Zur Geschichte Polens im Mittelalter. Innsbruck 1898.

²⁾ Kraków przed Piastami. Rozprawy Wydziału hist.-filoz. Akademji Umiejętności, t. XXXV (1898), str. 101—255. Por. zwłaszcza str. 161—200.

³⁾ Szkice numizmatyczno-historyczne z XI w. (Prace kom. hist. Pozn. Tow. przyj. nauk III, zes. 2). Poznań 1924. Por. str. 80—108.

ciwników najbardziej umiarkowane stanowisko zajął W. Abraham⁴⁾, najskrajniejsze ks. W. Szcześniak⁵⁾, którego główną zasługą jest zestawienie i przedyskutowanie całej (po r. 1904) odnośnej literatury, ale kardynalnym błędem zbyt namiętne i stronnicze traktowanie poglądów przeciwnych, co osłabia zasadniczo siłę przekonywującą jego argumentacji. Wobec zdań rozbieżnych trzeba dla wyrobienia sobie obiektywnej opinii rozpatrzyć tu pokrótce podstawy, na jakich opierają się domysły co do istnienia obrządku słowiańskiego w Polsce średniowiecznej. Pomijając drobniejsze, oraz dawniej już przez krytykę odrzucone źródła, zwrócimy uwagę na te tylko dane, które wydają się szczególnie wiarogodnymi i grają główną rolę w całej dotychczasowej dyskusji.

Na pierwszym miejscu stoi tu jeden ustęp z żywotu św. Metodego, zawartego w tak zw. Legendzie pannońskiej, z którą bezwzględnie trzeba się liczyć jako z poważnym źródłem historycznym, ponieważ wiarogodność jej została w wielu punktach potwierdzona przez niezależne świadectwa postronne. Żywot ten wyszedł z pod pióra nieznanego nam autora, który jednak prawdopodobnie był świadkiem działalności św. Metodego na Morawach i spisał swe wspomnienia o nim zapewne niewiele po jego śmierci, więc nie później, jak w pierwszej połowie X w. Ustęp, na który powołują się wszyscy uczeni, zajmujący się naszym zagadnieniem, zawarty jest w rozdziale XI „Żywotu“ i brzmi jak następuje:

Бѣ же пророцьска благодѣтъ къ ѿемь, шко са сжтъ събывала мьного прорицаньмъ ѿго, отъ нихъ же ли ѿдино ли дѣвѣ съкажемъ. поганьскъ кѣназь сильнѣ велми сѣдѣ въ Бислѣ рѣгааше са христьяномъ и пакости дѣлаше. послѣавъ же къ ѿемоу рече: добро ти са кръстити сыноу волеиъ своиѣхъ на своиѣхъ землѣхъ, да не пакниѣтъ нѣдѣхъми кръштѣнъ бѣдѣши на штоуждѣхъ землѣхъ, и поманѣши ма; ѿже и бысть)

W przekładzie polskim:

Był zaś w nim (t. j. w Metodym) dar proroczy, że spełniało

⁴⁾ Organizacja Kościoła w Polsce do w. XII. Lwów 1893. Por. str. 109—117.

⁵⁾ Obrządek słowiański w Polsce pierwotniej rozważany w świetle dziejopisarstwa polskiego. Warszawa 1904, str. 207.

⁶⁾ Fr. Pastrnek, Dějiny slowanských apostoľů Cyrilla a Methoda. V Praze 1902, str. 232.

się wiele przepowiedni jego, z których jedną lub dwie przytaczamy. Pogański książę, silny bardzo, siedząc nad Wisłą, urągał chrześcijanom i szkody im wyrządzał. Posławszy zaś do niego (Metody), kazał mu powiedzieć: na dobre wyjdzie ci, synu, ochrzcić się z własnej woli i na własnej ziemi, abyś nie był ochrzczony przymusem na ziemi obcej, i wspomnisz mnie; co się też stało.

Z tych kilku zdań wysnuwano częstokroć nader daleko idące wnioski. Przypuszczano na ich podstawie, że w kraju Wiślan, t. j. w późniejszej Małopolsce, istniały wtedy znaczne ilości chrześcijan, nawróconych przez Metodego, którzy doznawali prześladowań ze strony tego bezimiennego a potężnego księcia. Metody w ich obronie miał wysłać poselstwo do niego z ostrzeżeniem proroczym. Wiadomość o sprawdzeniu się tego proroctwa uważano znów za dowód podboju Małopolski przez Świętopełka morawskiego, co pociągnęło za sobą usunięcie opornego księcia i przymusowy chrzest jego w niewoli morawskiej. Na tle takiej interpretacji, oczywiście, zarówno uciśnieni chrześcijanie małopolscy, jakoby nawróceni przez Metodego, jak i sam przymusowo ochrzczony książę, mieli być wyznawcami obrządku słowiańskiego, którego krzewicielem był św. Metody. Wynikałoby z tego, że gdzieś mniej więcej w latach 875—885 obrządek słowiański krzewił się w Małopolsce i mógł tam pozostawić po sobie na przyszłość pewne trwałe ślady zarówno w układzie stosunków politycznych jak i w dorobku kulturalnym. Nie trzeba oczywiście wielkiego wysiłku, aby wykazać, że taka interpretacja przytoczonego ustępu z Legendy pannońskiej jest w wysokim stopniu dowolna i tylko przy silnem przekonaniu o istnieniu niegdyś w Polsce obrządku słowiańskiego można znaleźć w tych zdaniach dowody na poparcie tego poglądu.

Bo cóż istotnie mówi legenda? Stwierdza ona najpierw, że pewien książę, panujący nad Wisłą za czasów działalności Metodego na Morawach, był przeciwnikiem chrześcijaństwa i „dokuczał“ chrześcijanom. Nie wiemy jednak wcale, o jakich to chrześcijan chodziło: czy o jego własnych poddanych, którzy wbrew jego woli wiarę zmienili, czy też o sąsiadów, np. Słowian morawskich, którym mógł on dokuczać napadami na pograniczne tereny. Co do ostrzeżenia Metodego pod adresem księcia, to można wątpić, czy było ono istotnie bezpośredniem, i wysłanie poselstwa w takim celu do obcego, wrogiego, a potężnego księcia byłoby krokiem bardzo śmiałym i, jakkolwiek nie niemożliwym, ale bez-

wątpienia mało prawdopodobnym. Raczej przypuszczać można, że owo prorocze ostrzeżenie było wygłoszone przez arcybiskupa morawskiego wobec własnych wiernych (np. w czasie kazania) w tym celu, aby pośrednią drogą doszło do księcia Wiślan. Słowa o „postaniu“ są zapewne upiększeniem legendarnym, w hagiograficznym stylu, jakich nie brak i poza tem miejscem w legendzie. Co do trzeciego momentu, poruszonego w omawianym tekście: niewoli księcia Wiślan i jego chrztu przymusowego, to nic nie uprawnia do przypuszczenia (jakie dowolnie wysnuł Potkański), że chodziło tu o podbój Małopolski przez Morawian i, co za tem idzie, o otwarcie drogi obrządkowi słowiańskiemu do tego kraju. Książę mógł się dostać do niewoli w czasie jakiej wyprawy czy napadu na pogranicze Moraw, które nieraz może w ten sposób niepokoił. Istnieje też możliwość jeszcze inna, że przyjął on chrześcijaństwo na obcej ziemi, wygnany z własnego kraju wśród nieznanых nam okoliczności [— Brückner⁷⁾] stawia tu śmiały domysł, że mogło to stać w związku z podbojem Małopolski przez wielkopolskich Piastowiców]. Przypuszczenia takie nie są wcale mniej prawdopodobne od poprzedniej interpretacji, owszem ściślej zgadzają się z tekstem legendy, w której niema w istocie żadnej wzmianki uprawniającej wersję o szerzeniu przez św. Metodego chrześcijaństwa w obrządku słowiańskim na terenie Małopolski. Wprost przeciwnie, mając na uwadze hagiograficzny charakter naszego źródła, musimy przypuszczać, że gdyby tylko autorowi legendy znane były jakiegokolwiek dane co do akcji misyjnej Metodego w kraju Wiślan, to z pewnością nie byłby faktu tego przemilczał, ale w związku ze wzmianką o księciu Wiślan byłby go podniósł i rozwinął ku większej chwale swego świętego bohatera. Jeśli tego nie uczynił, to mamy prawo sądzić, że nic o takiej działalności nie wiedział; skoro zaś poza tem okazuje się człowiekiem bardzo dobrze poinformowanym o pracach arcybiskupa morawskiego, można *a contrario* wnosić, że akcji takiej — przynajmniej na szerszą skalę — wcale nie było. Nie wynika z tego oczywiście, że nie mogli sporadycznie chrześcijanie morawscy przedostawać się nad Wisłę lub też Wiślanie przyjmować chrześcijaństwa od morawskich sąsiadów. Mogły to być jednak co najwyżej wypadki sporadyczne: o jakimś systematycznym krze-

⁷⁾ O Piaście. Rozprawy Wydziału hist. filoz. Akadem. Umiejętności t. XXXV (1898), str. 313—4.

wieniu chrześcijaństwa w obrządku słowiańskim nad Wisłą nie można wcale na podstawie Legendy pannońskiej wnioskować.

Inne źródła, na których opierają swe przypuszczenia zwoleńnicy tezy o istnieniu obrządku słowiańskiego w Małopolsce średniowiecznej, są jeszcze bardziej problematyczne. Zaliczają do nich:

1. Fakt, że w starodawnych brewjarszach duchowieństwa polskiego znajdowała się modlitwa do św. Cyryla i Metodego⁸⁾.

2. Wzmiankę w zawartym w kronice Galla Anonima wierszu na śmierć Bolesława Chrobrego, że opłakują go „Latinorum et Slavorum quotquot estis incolae“⁹⁾.

3. Wzmiankę w liście ks. Matyldy do Bolesławowego syna Mieszka II, wielbiącą go słowami „Quis in laudem Domini totidem coadunavit linguas? Cum in propria et latina Deum digne venerari posses, in hoc tibi non satis graecam superaddere maluisti“¹⁰⁾.

4. Imiona domniemanych pierwszych dwu biskupów krakowskich, Prohorius i Proculphus, wymienione w najstarszym katalogu biskupów krakowskich¹¹⁾.

5. Denar Bolesława Chrobrego z imieniem „Bolesław“ wypisanem w otoku alfabetem cyrylicim¹²⁾.

6. Nadto zaś kilka drobniejszych wzmianek w źródłach ruskich o apostołstwie św. Cyryla i Metodego w Polsce, o pobycie mnicha z góry Atos w naszym kraju i t. p.

Ostatnie te wzmianki ruskie najmniej na uwagę zasługują, są bowiem jawnie fantastyczne i polegają na wstawkach całkiem późnych¹³⁾. Ale i wspomniane źródła łacińskie nic istotnego nie przynoszą: wzmiankę u Galla należy rozumieć w ten sposób, że śmierć Chrobrego opłakiwali nie tylko Polacy-Słowianie, ale także i liczni wtedy w Polsce cudzoziemcy-łacinnicy, t. j. posługujący się — jak często w średniowieczu — językiem łacińskim. Ustęp z listu ks. Matyldy nie mówi nawet nic o mowie słowiańskiej, ale wylicza poprostu języki, jakie znał Mieszko II, który należał bezwątpienia do bardziej wykształconych książąt swego czasu.

⁸⁾ Por. Monumenta Pol. hist. I. 89.

⁹⁾ Tamże I. 413.

¹⁰⁾ Tamże I. 323.

¹¹⁾ Tamże II. 816.

¹²⁾ M. Gumowski l. c. 80 nn.

¹³⁾ Por. Abraham l. c. 110.

Modlitwa do św. Cyryla i Metodego w brewjariach polskich średniowiecznych niema nic wspólnego z obrządkiem słowiańskim, jest bowiem oczywiście łacińska i utrzymana całkiem w stylu modlitw kościoła rzymskiego. Przejęto ją zapewne z brewjaryzacji czeskich, gdzie zachowała się ona w związku z długo żywą tam jeszcze tradycją o apostołstwie św. Cyryla i Metodego.¹⁴⁾ Co do imion pierwszych jakoby biskupów krakowskich Prohorius i Proculus, których działalność przenosi Potkański dowolnie do początków w. X, choć źródła odnoszą ją do lat 970 i 986, to trzeba podkreślić najpierw, że występują one tylko w dwu wcale późnych źródłach, bo w katalogu biskupów krakowskich, którego najstarsza część nie powstała wcześniej jak w w. XIII, oraz w roczniku Praski z w. XIV¹⁵⁾. Powtórze zaś imiona te, sprostowane przez Potkańskiego, zapewne słusznie, na Prohoros i Proculus znane są nietylko na Wschodzie (zwłaszcza pierwsze, niewątpliwie greckiego pochodzenia), ale także we Włoszech i Europie zachodniej¹⁶⁾. Nie mogą więc służyć za dowód wschodniego czy słowiańskiego pochodzenia osób, które je nosiły, i tem samem nie mogą być uważane za ślad istnienia obrządku słowiańskiego w Krakowie w X w. Wreszcie najnowszy argument, przytoczony przez M. Gumowskiego na korzyść istnienia obrządku słowiańskiego w Polsce (a nawet biskupstwa tego obrządku w Krakowie!) — denar Bolesława Chrobrego z napisem cyrylicznym — nie ma też większej od poprzednich wartości dowodowej. Denar ten bowiem, a raczej napis na nim, nie może stać w związku z obrządkiem słowiańskim, zaszczerpionym jakoby wtedy w Polsce przez św. Metodego, ponieważ ani Metody, ani jego bezpośredni uczniowie na Morawach nie używali wcale alfabetu cyrylicznego, który powstał wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dopiero później (w w. X), na Bałkanach, po wypędzeniu uczniów św. Metodego z państwa morawskiego. Posługiwali się oni tylko starszym alfabetem słowiańskim, t. zw. głągolicą. Świadczą o tem z jednej strony wszystkie teksty cerkiewno-słowiańskie, spisane na terenie morawsko-czeskim (t. zw. mszał kijowski, fragmenty praskie, glosy wiedeńskie, legenda o św. Wacławie) wyłącznie

¹⁴⁾ Por. Abraham, l. c. 111 nn.

¹⁵⁾ Monumenta Pol. hist. II. 828—9.

¹⁶⁾ Por. Potkański, l. c. 190 nn.

głagolicą, z drugiej zaś przeszczepienie tego alfabetu przez uczniów Metodego po opuszczeniu Moraw na grunt Chorwacji i Dalmacji, gdzie rozwijał się on przez kilka wieków i do dziś utrzymuje się w księgach liturgicznych niektórych nadmorskich diecezji obrządku rzymskiego. Gdyby więc napis na wspomnianym denarze Bolesława Chrobrego miał być pozostałością pisma słowiańskiego, zaszczonego w Małopolsce przez obrządek słowiański św. Metodego, to musiałby on być napisany alfabetem głagolickim, a nie cyrylickim. Trudno przecież przypuszczać, żeby po zniweczeniu obrządku słowiańskiego na Morawach (co nastąpiło bezpośrednio po śmierci Metodego w 885 r.), domniemani wyznawcy tego obrządku w Małopolsce mogli byli zachować kontakt z uczniami Metodego, którzy z Moraw schronili się na Bałkan, i od nich przejąć nowo stworzoną wówczas cyrylicę. Napis cyryliccki na denarze świadczy zatem niewątpliwie o związku jego z Rusią, która posługiwała się przejętym z Bułgarii alfabetem cyrylickim, a związek taki wobec ścisłych stosunków Chrobrego z tym krajem jest sam przez się łatwo zrozumiały.

Ostatecznie trzeba więc stwierdzić, że historyczne źródła pisane nie dają żadnego pozytywnego oparcia dla przypuszczeń, że działalność apostolska św. Metodego objęła także południową Polskę i zapuściła tam, przynajmniej na pewien czas, głębsze korzenie. Przypuściwszy jednak *per inconcessum*, że brak dowodów w źródłach pisanych jest wynikiem tylko dziwnego zbiegu okoliczności i nie obala wcale hipotezy o istnieniu obrządku słowiańskiego w Polsce średniowiecznej, to trzeba by na jej poparcie znaleźć inne jakieś dowody, niepisane, czy to w żywej tradycji ludowej lub językowej, czy w zabytkach kultury z owych czasów. Gdyby bowiem obrządek słowiański istotnie był został zaszczonego w Polsce południowej jeszcze przed chrystjanizacją ogólną kraju za Mieszka I, to trudno wątpić, że fakt, sięgający tak głęboko w rozwój kultury narodu, byłby musiał pozostawić trwałe ślady w rozmaitych dziedzinach kultury polskiej. Rzeczywiście zwolennicy tej hipotezy dopatrywali się wielokrotnie takich śladów w szeregu zjawisk i tradycji kulturalnych. Przytaczano np. na jej poparcie fakt istnienia w Polsce licznych kościołów pod wezwaniem św. Salwatora (= cerk.-słow. Spasa) i św. Klemensa (który był najwybitniejszym z uczniów Metodego), ale zbił te argumenty już Potkański, wykazując, że tytuł kościoła św. Salwatora rozpo-

wszechniony jest także we Włoszech i w Niemczech, nie musi mieć więc nic wspólnego z obrządkiem słowiańskim¹⁷⁾, a liczne kościoły św. Klemensa w Małopolsce południowej nie sięgają swym pochodzeniem wstecz poza w. XIII i tytuł swój zawdzięczają fundatorom z rodu Gryfitów-Świebodziców, w którym imię Klemensa było szczególnie rozpowszechnione¹⁸⁾. Niedawno w związku z odkryciem szczątków kościoła św. Adaukta i Feliksa na Wawelu zjawily się znów przypuszczenia, że zabytek ten łączy się z istnieniem obrządku słowiańskiego w Polsce¹⁹⁾. Nie jest to jednak wcale argument silniejszy od poprzednich. Najpierw dlatego, że czas powstania rotundy wawelskiej nie da się ściśle określić (opinje znawców wahają się od w. IX—XI), powtóre zaś, że taki typ architektoniczny rozpowszechniony jest wprawdzie bardziej na południowym wschodzie, ale spotyka się też w krajach północno-zachodnich i we Włoszech²⁰⁾, a sam przez się nie ma nic specjalnie wiążącego się z obrządkiem wschodnim czy słowiańskim.

Doszukiwano się wreszcie śladów oddziaływania obrządku słowiańskiego w tradycji językowej, w terminologii polskiej, związane z kultem chrześcijańskim. Przytaczano tu argumenty częstokroć zgoła naiwne: podnoszono np. istnienie w polszczyźnie średnio-wiecznej wyrazu *cerkiew* (i nazw miejscowych od niego pochodnych, jak *Cerekwica* i t. p.), *pop* (z pochodnymi nazwami jak *Popowo*, *Popówko*) i t. p.²¹⁾, jako pochodzących ze wschodu i mających dowodzić dawnej łączności Polski z obrządkiem wschodnim. Tymczasem oba te wyrazy są zapożyczeniami z rzeczy germańskich, przejętymi przez Słowian jeszcze w dobie prasłowiańskiej wspólności językowej, wskutek czego znane są bezwzględnie u wszystkich Słowian, choć u niektórych z biegiem wieków zanikły. W Polsce skojarzyły się one z obrządkiem wschodnim dopiero w w. XVI, gdy przeciwstawienie obrządku

¹⁷⁾ L. c., str. 195—7.

¹⁸⁾ L. c., str. 193—5. Gumowski bez rzeczowego umotywowania kwestionuje te wyniki Potkańskiego l. c. str. 98.

¹⁹⁾ A. Szyszko-Bohusz, Rotunda świętych Feliksa i Adaukta (N. P. Marji) na Wawelu. (Odbitka z XVIII „Rocznika Krakowskiego“ Kraków 1918), por. str. 29.

²⁰⁾ Por. ostatnio: W. Mołè, Przegląd historii sztuki. R. I. zes. 3. (Kraków 1929) str. 99.

²¹⁾ Por. u ks. Szcześniaka, l. c. str. 92—3.

wschodniego i zachodniego zaczęło grać znaczną rolę w życiu społeczno-politycznym. Z terminologii kościelno-religijnej polskiej możnaby uzyskać argumenty na korzyść hipotezy o istnieniu obrządku słowiańskiego w dawnej Polsce tylko w takim razie, gdyby udało się wykazać, że mamy w naszym języku, takie terminy pochodzenia południowo-słowiańskiego lub greckiego, co do których mielibyśmy pewność, że zostały one przyniesione na Morawy przez św. Cyryla i Metodego i stamtąd dopiero mogły być się do nas przedostać. Tymczasem terminów takich niema. Zestawił wprawdzie prof. Klich²²⁾ około czterdzieści terminów kościelno-religijnych wspólnych polszczyźnie z językiem starocerkiewno-słowiańskim, ale należą tu tylko takie, jak: anioł, apostoł, cerkiew, chrzest, jałmużna, mnich, msza, ołtarz, opat, opłatek, papier, poganin i t. p. — wszystkie pochodzenia niemiecko-słowiańskiego (lub grecko-łacińskiego). Dostały się one niewątpliwie w większości właśnie od Słowian zachodnich (Morawian) do języka Cyryla i Metodego, a nie odwrotnie, są to bowiem terminy, które przeniknęły do Słowian zachodnich z zachodu Europy. Wobec tego istnienie ich w polszczyźnie nie dowodzi wcale bezpośredniej styczności z językiem cerkiewno-słowiańskim Cyryla i Metodego, mogły się one bowiem były dostać do niej całkiem niezależnie od tego języka. Niema więc i w dziedzinie tradycji kulturalnej żadnego argumentu na rzecz hipotezy o istnieniu obrządku słowiańskiego w dawnej Polsce.

Dochodzimy zatem do ostatecznego wniosku, iż nic nie uprawnia nas do przypuszczenia, że działalność misyjna św. Metodego jako arcybiskupa Moraw objęła także Polskę, przynajmniej południową. Że fala wpływu metodjańskiego do Polski nie dotarła, musi się zresztą wydać każdemu obeznanemu z dziejami misji św. Metodego na Morawach rzeczą całkowicie zrozumiałą i naturalną. Wiadomo, że Metody przez cały czas pobytu na Morawach zarówno w charakterze misyjnym (razem z bratem Konstantynem-Cyrylem) jak i później w charakterze arcybiskupa musiał wiele sił poświęcać zwalczaniu wrogich mu tendencji wśród duchowieństwa łacińsko-niemieckiego oraz wyższych warstw społecznych z księciem Świętopełkiem na czele, pozostających całkowicie pod wpływem tego duchowieństwa. Osią ataków na arcybiskupa jest stale sprawa obrządku słowiańskiego, który nigdy nie zakorzenił się gruntownie

²²⁾ Polska terminologia chrześcijańska. Poznań 1927, por. str. 86 i nn.

na Morawach i bardzo szybko, bez większych tarć, zniknął stamtąd niemal bezpośrednio po śmierci Metodego (885 r.). Trudno przypuszczać, żeby atakowany zewsząd obrządek słowiański, z trudem podtrzymywany w samym państwie morawskim całą powagą arcybiskupa, mógł szerzyć się w sposób wydatny poza jego granicami, gdzie wpływy Metodego nawet formalnie nie sięgały.

Kraków

Tadeusz Lehr-Spławiński.

SOMMAIRE.

Tadeusz Lehr-Spławiński: La „Mission slave“ de Saint Méthode et la Pologne.

L'auteur examine l'un après l'autre tous les arguments de la domaine de l'histoire et philologie que les savants tels que K. Potkański, A. Brückner, M. Gumplowicz, W. Szcześniak, M. Gumowski etc. citent pour étayer l'hypothèse de l'existence du rite slave de St. Méthode dans la Pologne du sud au moyen-âge. La conclusion qu'il tire de cet examen est négative: il faut supposer que le rite slave de St. Méthode n'est jamais parvenu à se transporter de la Moravie sur le fond de la Pologne du sud (Petite Pologne).
